

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63

PRENUMERATA: bez odn. mies. 42.000 mk. z odn. — 45.000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4 - ej stronie 2000 marek. W tekście 3000 marek. Ogłosz. zagranic. linij okretowej 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit za wyraz 1500 marek. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Między robotnikami a fabrykantami pakt podpisany

Kominy zadymią, maszyny ruszą,
wrzeczona zawarczą
Jeno krwi ofiar nie zmyje nikt

A szloch sieroć nie zagłuszy nigdy nic...

Zwycięstwo do 1 stycznia
ŁÓDŹ, 22. 7. — (Tel. wł.).

Centr. Kom. Strajk, uchwalił rezolucję, w której stwierdza, że chociaż proletariatus odniósł ważne zwycięstwo, to nie może być jednak zupełnie zadowolony z otrzymanych podwyżek, gdyż dalekie one są od „minimum egzystencji” robotnika. Gdy wygaśnie załagowana umowa, to znaczy od 1 stycznia 1924 r., robotnicy wystąpią z nowymi żądaniami.

Strajk znów wybuchnie. Jeżeli...

ŁÓDŹ, 22. 7. — (Tel. wł.). — Przedstawiciele robotników uchwili, że jeśli w ciągu przyszłego tygodnia nie będą wypuszczeni wszyscy aresztowani w liczbie 42 osób, strajk wybuchnie ponownie.

Niesnaski w Chacie...

ŁÓDŹ, 22. 7. — (Tel. wł.). — Jak się dowiadujemy, delegacja robotników z pod wpły wów chrz.-demokracji postanowiła wystąpić z tego stronnictwa i przystąpić do związków zawodowych z podznaku P. P. S. lub N. P. R.

Jest to rezultat dwulicowej

polityki Chrz.-Dem. w czasie strajku.

Pogrzeb zabitych.

ŁÓDŹ, 22. 7. — (Tel. wł.). — O godz. 4 i pół pp. ruszył kordón pogrzebowy ofiar zaburzeń ulicznych w związku z ogłoszonym lokautem w przemyśle metalowym oraz na tle drożyzny.

Była to olbrzymia, żałobna manifestacja. Tłum doszedł do 120 tys. osób. Reprezentowanych było 30 związków robotniczych. Przybyli delegacje z Sieradza, Zgierza i Żduńskiej Woli. Złożono przeszło 30 wieńców.

Nad grobami przemawiano w imieniu Okr. Kom. Zw. Zaw., Bundu i N. P. R.

W konduście wzięli udział posłowie klubów robotniczych.

W Częstochowie i Białym.

CZĘSTOCHOWA, 22. 7. —

(Telegram własny). — Li-

kwidacja strajku wódkar-

niczego w Łodzi automatycznie oznacza także likwidację

tegoż strajku w Częstochowie,

bo warunki, przyjęte w Łodzi

nają ważność także dla okręgu

częstochowskiego. Strajk w

przemysle wódkar-niczym trwa

jeszcze tylko w Białym Cieszu, gdzie pertraktacje są jeszcze w toku.

Próba ekscesów
antyżydowskich w Łodzi

ŁÓDŹ, 22. 7. — (Tel. wł.). — Około godz. 7-ej wiecz. kilku nastu wyrostków, uzbrojonych w kije i gumy wszczęło bójkę ze spacerującymi Żydami w parku Sienkiewicza.

Poturbowawszy wiele osób, banda udała się na ul. Przejazd przed Dom Ludowy, gdzie po biła pewnego Żyda i żydówkę bardzo ciężko do krwi.

Przechodzący prezydent Rzewski schwycił jednego z wyrostków i przemówił do zebranego tłumu uspokajająco.

Tłum przyjął groźną postawę, żądając wypuszczenia łobuza.

Z pomocą prez. Rzewskiego nadbiegł pułk. dr. Więckowski i młodocianego napastnika doprowadzono do straży ogniowej, gdzie go, wypadkiem przebiegający komisarz policji p. Mordacz, aresztował.

Gdańsk przemycą
wódkę
do Ameryki

W Gdańsku potworzyły się specjalne organizacje przemysłowców, celem przemycania napoiw alkoholowych do Ameryki. Przemysłownictwem i tajnym wywozem trudni się 20 statków gdańskich.

Minister skarbu Linde złożył na wczorajszym posiedzeniu komisji skarbowej oświadczenie, dotyczące zamierzonej przez siebie polityki skarbowej.

Dla scharakteryzowania sytuacji wystarczy — mówił minister — przytoczyć dwie cyfry.

Nowe sposoby
Dochód skarbowy w pierwszym półroczu b. r. wyniósł 2964 miliardów mk., wydatki 4905 miliardów mk. Niedobór liczy przeto blisko 2 tysiące miliardów mk.

Jeżeli p. Grabowski wykonał swoje wielkie plany podatkowe, zamykając je projektem podatku majątkowego, to mówca uważa pracę w tym kierunku za skończoną i będzie dążyć do osiągnięcia równowagi sposobami innymi.

Złoto
Eksporterzy węgla i cukru dali już pożyczkę złotą skarbowi, eksporterzy drzewa i jał, pójdą w ich ślady.

Minister dołoży starań, aby opłaty i akcyzy obowiązkowe zskontować. W ten sposób skarb zyska gotówkę bez pomocy drukarni.

RZUCONO GROŻBĘ: KAMIEŃNA KAMIENI NIE ZOSTANIE Z TEGO MIASTA

Blady strach padł na paskarskie mózgi Rozwścieczony tłum zrabował 600 sklepów zburzył kawiarnie i restauracje

BERLIN, 22. 7. (Tel. wł. spólny). — W piątek popołudniu wybuchły w mieście groźne zaburzenia uliczne w związku z ogłoszonym lokautem w przemyśle metalowym oraz na tle drożyzny.

Nieliczony tłum robotników wybiegł pochodem na ulice. Próchno policja zagroziła drogę do głównych ulic. Przerwano zbrojny kordon i wzbrana fałszywie wylała się na Gartenstrasse.

W jednej chwili wyłamano okna i strącono gromy b. zarządu prowincji górnośląskiej i z żelaznymi drągami ruszono dalej zbijając lustrzane szyby wystaw. Przeszło 600 sklepów padło ofiarą grabieży.

We wszystkich kawiarniach zdemolowano lokale.

Jednego z właścicieli luksusowej restauracji, który groził rewolwerem wywieziono na ulicę i podrzucono na rebrach, aż mu się krew puściła ustami i nosem. W drugiej restauracji, uchodzącej za „paskarską”, wszystkich gości poturbowano i zamknięto w obszernym mieszkaniu ustępów.

Policja z pomocą wojska i straży ogniowej, po kilkunastu natarciach na tłum opanowała go wreszcie. Około 10-ku osób zabitych i kilkadziesiąt rannych. 1200 osób aresztowano. Straty w mieście sięgają miliardów.

Gdy zapadła noc miasto wyglądało jak po zbombardowaniu. Czarne jamy zawalone gruzem, tam gdzie dawniej ukorowane wystawy magazynów, polamane drzewa, porwane latarnie. Pustki zupełne. Przebiegają ulicami liczne patrole, oświetlając sobie drogę latarkami ręcznymi.

Związek kupców wystąpił do rządu o pokrycie strat. Osiemnasta wybitnych kupców, znanych z paskarskiej nocy, na samochodach opuściła miasto w obawie o życie.

W przeddzień rozruchów wydana była odezwa kończąca się groźbą: „Kamień na kamieniu nie zostanie z tego paskarskiego miasta!”

KRWAWÉ WIDMO SZELI
WIOŁO CHŁOPSKĄ TŁUSZCZĘ DO ZBRODNI

Siekiera zawisała nad głową ofiary Nagle pojawiła się policja

Chłopi wsi Ossów pow. Radzyńskiego już od dłuższego czasu byli we wrogich stosunkach z dworem i jego dzieckiem p. Reniewiecką, oraz z gajowym p. Wiśniewskim, który tępił niechętnie kradzieże leśne. Dzikie chłopstwo wydało

wyrok śmierci na obie te osoby.

Wyjścia tłuszcza ruszyła na dwór i splondrowała go p. Reniewiecką w porę ostrzeżoną u

ciekła. Schwytano natomiast gajowego Wiśniewskiego i powieszono do lasu.

Nieszczęśliwy błagał, aby mu darowano życie, gdyż drobne

dzieci zostawi sierotami.

Śmiechu mi cynicznymi obelgami przyjęto te błagania. Biedną ofiarę przywiązano do drzewa, znecano się długo, bito, kopano, aż wreszcie postanowiono dokonać mordu. Niemal w tej chwili

gdy wzniosły się sekery, nad głową nieszczęśliwca, wpadła policja na polną. Zwrzasała

boleń policji z chłopami, którzy postanowili stawiać opór przy aresztowaniu. Obwinnym przewodnikiem był miejscowy sołtys. Reszta zbioru to:

Stanisław Słowicki, Piotr Dąbrowski, Stan. Kochanowski, Stan. Przybył, Aleksander Przybył, Piotr Maciatek, Stan. Jan, Stan. Rutkowski, Jan Budka, Józef Kacprzak, Franciszek Zych i Franciszek Malinowski.

POLACY NARÓD POGODNY

skłonny do włary w lepsze czasy -- wołają: Witaj, miły hospodynie

(Od warszawskiego korespondenta)

Niedołęstwa

Techniczna strona obrotu pieniężnego szwankuje. W kasach państwowych trzeba 63 dni, nim wypłacone pieniądze ukażą się z powrotem w obiegu, w innych państwach trwa to dni kilka, lub kilkanaście.

Zmianie ulegną przepisy co do płatności należności państwowych. Użyje się do tego poczyty, P. K. O. i otworzy się znaczny szereg nowych miejsc wpłaty. Przez to postanowienie będzie można zmniejszyć drug znaków obiegowych.

Czek

Minister dołoży starań, aby szybko wprowadzić ustawę czekową.

Złoty

Podatek majątkowy ma być skontyngentowany. Będzie to weksel z wypełnioną kwotą, wartość franka określa cztery giełdy polskie. Minister przystąpi do rozpoczęcia reformy walutowej, przez założenie Banku emisyjnego. Czekania na to 120 milionów franków w piwnicach P. K. K. P.

„Złoty środek”

W polityce dewizowej minister chce iść drogą środkową. Zbyt ostre przepisy spowodowały zachwianie życia gospodarczego, zbyt luźne ułatwiają spekulację.

Rząd jest organem wykonawczym. Sejm powinien wskazać drogę, którą rząd ma kroczyć. Rząd czeka wskazań ze strony znakomitych znawców, wchodzących w skład Sejmu.

Oświadczenie p. ministra poprzedziła dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Kwiatkowski (Ch.-D.), Rzepecki (Z. L. N.), Łypaciewicz (Wyzw.), dr. Diamand (P. P. S.), Chelmoński (Z. L. N.) i Chądzyński (N. P. R.).

Dalszy ciąg dyskusji w poniedziałek 23 b. m.

Aluminiem tańsze
od papieru

BERLIN, 21. 7. — PAT. — Rada państwowa zezwoliła na dzisiejszym posiedzeniu na wypuszczenie w obieg 1000-marekówek z aluminium do wysokości 240 miliardów marek.

„Najpierw uspokojenie
a później reformy”

Jak się dowiadujemy, podobno rząd zamierza wstrzymać na pewien czas ogłoszenie ustawy amnestyjnej.

Krok ten należy tłumaczyć tem, że władze nie sądzą, aby obecna chwila nadawała się do wypuszczenia na wolność pewnej kategorii agitatorów politycznych.

Ustawa amnestyjna wejdzie ma w życie natychmiast po przynięciu krytycznego okresu strajkowego.

DEPESZE Z OSTATNIEJ
NOCY

Pod przewodnictwem francuskiego filozofa Bersona dn. 26 b. m. zbiera się w Genewie na kilkodniową sesję komisja Ligi Narodów dla współpracy umysłowej.

W Poznaniu odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie kolei wojskowej łączącej Poznań z Biedruskiem. Budowę dokonał 3-ci pułk wojsk kolejowych w Poznaniu.

Władze bułgarskie ponownie aresztowały generała sekretarza III-ej Międzynarodówki znanego komunistę bułgarskiego Kolarowa

Strajk metalowców jest czysto ekonomiczny w Warszawie strajkuje 24.000 robotników

(Od warszawskiego korespondenta)

Strajk metalowców żywił się, bez jakiegokolwiek nakazu rozszerza się coraz bardziej.

W chwili obecnej według szacunków przez nas informacji strajkuje 69 przedsiębiorstw metalowych, zatrudniających 24.000 robotników.

Wczoraj na dziedzińcu gmachu Związku metalowców odbył się masowy wiec z udziałem 17.000 strajkujących.

Przemawiali: poseł Gardecki i mężowie zaufania fabryk strajkujących.

Chwalono strajk rozwijać dalej.

Związek chrześcijański robotników metalowych zwrócił się do Związku klasowego z propozycją utworzenia jednolitego frontu strajkowego przeciw przemysłowcom. Propozycję tę odrzuciono. W końcu zebrani uchwalili votum zaufania obecnemu zarządowi za jego stanowisko wobec strajku.

Sekretarz generalny klasowego Związku metalowców oświadczył:

— Obecny strajk według wyrażenia przemysłowców jest

Za prądem strajków

ŁÓDŹ, 22. 7. — (Tel. wł.). Strajk w przemyśle metalowym obejmuje cztery największe fabryki, razem około 2 tys. robotników. Robotnicy żądają zawarcia zbiorowej umowy, obowiązujecej od pierwszego sierpnia r. b. do 1-go maja 1924

Podwyżki 50 proc. oraz dodatków według norm, wykazanych przez komisję statystyczną i amatorskiej udzielonych swego czasu zaliczek. Toczy się pertraktacje przy udziale przedstawicieli rządu.

bnie jak u nas zarobki nie poszły w górę w tym samym stosunku, co koszt utrzymania. Wprawdzie przeciętny dziennikarz tutaj zarabiał 50 fr. dziennie, ale urzędnicy i „inteligencja” muszą żyć bardzo oszczędnie. Wyższy urzędnik zarabiał 20.000 franków rocznie a podsekretarz stanu ma 27.000 franków rocznej pensji. Student w Quartier Latin bież 600 franków miesięcznie nie może się dziś utrzymać, a przed wojną wyżył doskonale z 200 franków.

Wynikiem drożyzny i ciężkich warunków bytu jest przede wszystkim niemożność oszczędzania, co stanowiło dawniej zasadniczą cechą Francuza Niemca już „rentierów” a dawni, którzy polokowali swe pieniądze w akcjach przedwojennych, skarżą się na niedostatek.

Zjawili się nowy typ gospodarki; oszczędność w ludziach i oszczędność czasu ludzkiego. W kolejkach podziemnych pociągów, wiozących po 500 osób, prowadzi dwóch konduktorów, a część kontroli biletowej powie-

W ŁOTWIE Śliczne, młodziutkie panienki rewidują cudzoziemców PODRÓŻ PO NAJMNIEJSZYCH PAŃSTWACH EUROPY

Po trzynastu godzinach jazdy kurjerem, staliśmy nareszcie w Turmencie, pogranicznym punkcie północno-wschodnim. Już za Turmentem mijamy słupy graniczne, to znaczy zwyczajnie żerdzie z przywiązaniem do nich białymi (P) płachtami. O parę kroków dalej duża gałąź brzoza zatknęta w ziemię oznacza, że wkraczamy na terytorium niepodległej republiki Łotewskiej.

W Zemiule, granicznej stacji łotewskiej, czekają nas zwykłe formalności paszportowo-celne. Jakis jeździec w białym mundurze, gęsto naszytym złotem i srebrem (jak się okazało, doś niby przodownik naszej policji kolejowej) odbiera paszporty i kieruje nas do malej salki rewizyjnej, gdzie młodziutka panienka z wielką powagą dokonuje przeglądu naszych rzeczy.

Ruszamy dalej już w pociągu łotewskim.

W ciemnym, dusznym przedziale drugiej klasy, dawnego wagonu rosyjskiego, spędzamy prawie 8 godzin jazdy do Rygi.

Jedziemy wzdłuż Dźwiny, która przez czas długi stanowiła front rosyjsko-niemiecki.

Potem znowu „działała” tu oślawiona niemiecka armia „ochotnicza” Bermonta, której ślady panowania uwidaczniały się najlepiej na przedmieściach Rygi.

Szalone wrażenie czynią te szkielety setek domów i fabryk spalonych zbrodniczą ręką żołdaków niemieckich.

Nie podniosła się już Ryga do dawnej świetności. Liczba mieszkańców spadła do połowy.

Ryga jest nadal jedynym miastem w Europie, gdzie wskutek wyludnienia)

mieszkania nie trzeba kupować

Dojechaliśmy do granicy. Po niespełna 2-ch godzinach od cieramy do Dorpat tak dziś nazywa dawny rosyjski Jurjew.

Zwiedzamy go później, a teraz spieszyć się trzeba do stolicy, Łaulepide!

W wagonach zaczyna być coraz ciasniej; na każdej stacji wdziera się do pociągu nowa fala odświeżonych przybranych kobiet i mężczyzn. Na wszystkich twarzach znać radość i wesele.

Mój towarzysz podróży do Rygi Niemiec z Berlina — jadący do Rewla „w sprawach handlowych”, spogląda ironicznie na tłoczących się w korytarzyku wagonu estończyków.

— Patrz pan, jak się to ciska! — z czego? że mają niepodległość? Nie na wiele się im ona przyda. Za mały naród; nie sprosta ciężkiemu zadaniu. A Rosja zbyt duża...

Wtedy przyszło i mnie na myśl, że jednak kto wie... Przecież Estonia to takie małe państwo. Milion sto tysięcy mieszkańców —

akurat tyle, co nasza Warszawa! A tuż, tuż „czerwona potęga”, dysząca żądzą imperialistycznych podbojów...

Tak myślałem pod wpływem słów Niemca, dojeżdżając do stolicy małego państwa. A już tego samego dnia wieczorem przysły moje obawy.

— Jakże się ontylisz Niemcze! Jak mało znasz duszę wolnego estończyka!

J. J.

Osobliwy turniej szachistów Żywe figury szachowe

Na zakończenie siedmiodniowego turnieju szachistów, jaki odbywał się w ostatnich dniach w Jarosławiu na korzyść budowy „Domu żołnierzy” inicjator tego turnieju Dr. Pawłowski wpadł na wielce charakterystyczny pomysł zagrania ostatniej gry przy pomocy żywych figur.

Figury wybrano z pośród żołnierzy i przybrano ich w odpowiednie stroje.

I tak — Obaj królowie byli w strojach cesarzy rzymskich w długich białych togach z wieńcami laurowymi w głowach. Przy każdym królu widniała chorągiew podobna w kształcie do sztandarów legionów rzymskich z napisem: „Ave Patria monturi te salutem” (Bądź pozdrowiona Ojczyzno, Ci co miąa umrzeć pozdrawiają Cię).

Królowie obleczeni byli w stylowe stroje rzymskie tego samego kroju, tylko odmienną w kolorach. Jedną królowa miała szaty białe, drugą czarne.

Wieże zrobiono z tektury, a w każdej z niej siedział żołnierz.

Konle dobrań odpowiedniej maszy iedne siwe a drugie karę.

Na koniach siedzieli jeźdźcy w od-

ciągach podziemnych zamykają się automatycznie. Napisy na ścianach są tak obfite i szczegółowe, że nie wymagają żadnych ustnych wyjaśnień.

W życiu miejskim utrwała się zasada, że to, co obywateli może wykonać sam, nie powinien być za niego robione przez służbnych urzędników. Dawne budki tramwajowe, w których siedziało po kilku urzędników dla kontrolowania kolejności napływających pasażerów, zostały zupełnie zniesione. Zamiast tego urządzono konrole automatyczne.

Przy jednych z takich słupów zatrzymywanie się tramwajów lub autobusów jest „obowiązkowe”, przy innych „woluntaryjne”, to znaczy, iż należy dać znak ręką, konduktorowi, aby się zatrzymał. Numery kolejne są przypisane do słupów żelaznych, każdy zdziera swój numer sam i staje przed autobusem lub tramwajem, wywołujący przez konduktora.

Taka sama zasada pomocy

stew w Europie, gdzie wskutek wyludnienia)

Przy takim oszczędzaniu czasu i ludzi zmniejsza się etatyzm i zyskuje na tem budżet państwowy.

— Ale możliwość zarobku znacznie się zmniejsza. Widać to w Paryżu na każdym kroku: obok bogaczy, starych i „nowych”, widzimy olbrzymie rzesze ludzi pracujących z niezmiernym wyteńczeniem i żyjących skromnie, aby tylko związać koniec z końcem.

J. L.

Morderca Worowskiego przed sądem Chciał ich wszystkich po kolei wystrelić

W Lozannie odbywa się obecnie śledztwo przeciwko szwajcarskiemu obywatelowi Conrademu, który zamordował komisarza bolszewickiego.

Conrad wychowywał się w Petersburgu, gdzie ojciec jego posiadał fabrykę wyrobów cukierniczych. Fabrykę tę zniszczyli bolszewicy jako nieprzydatną do użytku, pracującego proletariatu. „Burżuazyjny wymysł”. Skutkiem tego Conrad zamożnego człowieka został nędzarzem.

Zruinowany młodzieniec wpadł w desperację i postanowił się pomścić na bolszewikach.

Wrócił do Szwajcarii i knął plan zemsty.

Powiernikiem jego i najbliższym przyjacielem był rosyjnin Polubin, którego bolszewicy zniszczyli majątkowo.

Sposobność rychło się nadarzyła.

Do Szwajcarii przybył Cziczerin i Krasin.

Conrad docierał wszędzie tam, gdzie się spodziewał spotkać wrogich sobie dygnitarzy. Daremnie jednak — strzegła ich chimara agentów — nie mógł dotrzeć.

Raz nawet dostał się do poselstwa sowieckiego i byłby uzyskał posłuchanie u Cziczerina, gdyby nie był wyjechał nagłe z Berna krwawy tyran rosyjski.

Wreszcie natknął się na Worowskiego i pozował go życia.

Conrad jest jednostką chora, dreczy go manja zemsty i odwetu.

Dla niej gotów poświęcić siebie samego, bez względu na skutki swych czynów.

Manję tę spowodowały przeżycia w Petersburgu.

Charakterystyczną jest rzecza, że prasa i opinia szwajcarska nie odnosi się do Conrada jako zbrodniarza, który pogwałcił prawa gościnności, ale jako do biednego nieszczęśliwego człowieka.

Kto skoczy z 8-go piętra?

Kobiety amerykańskie słyną z ekscentryczności i wszelkiego rodzaju dziwactw. Ale obojętne tego, kto też więcej od nich nie zaznał się tak wybitnie w rozwoju sportu międzynarodowego.

Ostatnio cały Paryż zajmował się nadzwyczajnym zdarzeniem, rzadko notowanym w kronikach akrobatycznych — sportowych.

Na jeziorze lasku Bulońskiego na wysokości 25 metrów wzniesiono rusztowanie, na którego szczycie umieszczono w kierunku poziomym ramię, opadający w ramie potrzebny pomost. Na pomost wywołano wspaniale utrzymanego

białego rumaka, na którym wygodnie rozłożyła się jego właścicielka 19-letnia Amerykanka Jackie Cawan. Wokół zebrały się tłumy publiczności, zaciekawione niezwykle widokiem i oczekujące dalszego przebiegu akcji. Na dany znak o most ten zaczął opadać.

Znajdujący się na nim koń wraz z piękną żoną zbierając ku dołowi opuszczonego pomostu, wykroczył poza jego granice i padł w wodę z wysokości jak powiedzieliśmy 25 metrów, czyli 8-ego piętra.

Oczywiście, że 19-letnia Amerykanka zdobyła wspaniały rekord.

Czech, który powiesił śledemnastu rodaków

W Wiedniu zamieszkuje słynny zbór czeski, Józef Prokop, rodem z Moraw, który jako żołnierz austriacki, powiesił 17 czeskich legionistów, wziętych na włoskim froncie do niewoli.

Prokop, silacz cyrkowy, miał niedawno występować w Bernie na Morawach razem ze swoim przyjacielem — oprawcą Gustawem Motyka z Berna, ale

go poznano. Jednakże przyjaciele umożliwili mu ucieczkę do Wiednia, gdzie żyje spokojnie jako bohater austriacki.

W Bernie zebrano składki między austriackimi Czechami na pomoc dla Prokopa. Rząd austriacki odmówił wydania go w ręce władz czeskich. Motyka występuje w Wiedniu pod nazwiskiem Giovanniego.

Dali mu dobrą naukę U nas przydałoby się to samo

Stara, napół zdechła szkap, wiozą Moskwa Lerner ciężki wóz. Było to w Nowym Yorku dnia 8 lipca, wśród skwaru południowego słońca. Koń ciągnął wodę sodową i padł wyczerpany z gorąca i zmęczenia, Moskwa, pochłonięty z Lubartowa, poczęł zwierzę szarpać i okładać batem.

Linieciem dokoła wozu zebrał się tłum ludzi, który zrazu przypatrzył się obójnie, ale gdy Moskwa siwał się coraz zanadto, tłum rzucił się, wyprzął konia, nałożył chomąto na wóznice i kazał mu ciągnąć wóz.

Moisie myślał, że to żarty, przebakiwał coś o amerykańskiej wolności, o leniwych kobyłach, ale nie nie pomogło.

Rząd nie rad musiał słuchać, nałożył uprząż i ciągnąć wóz. Jedną z przechodzących dam objął rolę wóznicy i poczęła Moskwa okładać batem zachęcając go do ciągnięcia.

— Lepiej — mocniej — prędzej — wykrzykiwał rozwścieczony tłum i niewiadomo jak byłoby się skończyło, gdyby nie policja, która uwolniła Lerner z Lubartowa z uprzejmą, oskarżając go w sądzie o znęcanie się nad zwierzęciem.

Morduj bracie! Nic ci nie zrobią!

Panom bandytom polecamy emigrację
do Texasu

Gubernator Teksasu oświadczył w swej mowie, wygłoszonej we Floresville, że Taksas jest krajem, w którym życie ludzkie ma najmniejszą wartość. Wynika to ze stosunku przestępstw kryminalnych do liczby ludności.

Statystyka istotnie stwierdziła, że w Teksasie więcej popełnia się morderstw, aniżeli na wyspach brytyjskich, jakkolwiek liczą one 50 milionów mieszkańców, podczas gdy Taksas — tylko 5 milionów.

Jeden z dzienników meksykańskich, nie bez poczucia narodowej dumy, żąda przyznania

rekordu w popełnianiu morderstw Meksykowi. Związki w okrug Meksyku liczy milion mieszkańców i średnio 25 morderstw miesięcznie, rocznie zaś 300 morderstw; a więc prawie dwa razy tyle co Teksas, trzy razy więcej od Włoch, 7 razy więcej niż Francja i 6 razy więcej niż Kanada.

W Niemczech skazuje się 95% wszystkich morderców. We Francji 87%, we Włoszech 75%, a w Teksasie i Meksyku nie więcej jak 25%. Zależy to szczęśliwie kraj, przynajmniej dla... morderców.

O szlachetnych i uradowanych złodziejaskach

Onegdaj wracał piechotą z Pabjanic do Łodzi porucznik rezerwy, świeżo zdembilizowany p. Bl.

Była już noc, a na drodze ani jednej żywej duszy.

Naraz z zarośli wyskoczyło kilku opryszków i z okrzykiem Ręce do góry! skierowali lufy rewolwerów w pierś porucznika.

O obronie nie było można myśleć.

Człowiek, który jest zdembilizowany oficerem, a w dodatku maszeruje piechotą z Pabjanic do Łodzi, nie ma pełnego portfelu, — to pewna.

Nie miał go też i por. Bl. więc w myśl zasady: „gdy nie boli się rozboju” pozwolił przesukać swe kieszenie.

Bandyci znaleźli w nich całe 10.000 mk. w jednym banknocie, żal im się zrobiło niezamożnego inteligenta. Herszt bandy omal nie ryknął płaczem — płoniedzy nie tknął i przepraszaając za drobną nieprzyjemność, zniknął w ciemnościach.

Niemniej zabawna historia zdarzyła się w końcu zeszłego miesiąca dwóm studentom politechniki we Lwowie. W braku światła elektrycznego i monety

na zakup nafty spoczywali na swych studenckich łóżkach, rozmyślając o sposobie zdobycia kolacji. A że mieszkali na parterze, a okna wychodziły do ogrodu, usłyszeli nagle skrzyp i do pokoju zairzała czyjaś kosmata głowa.

Hyl to złodziej. Nie spostrzegłszy studentów wśliznął się do pokoju i zżarł pladrować.

Nie — pustka — wszędzie pustka, ani jednego całego łaszka. Nagle uchwycił go cztery mocne dłonie i padła komenda: — Ręce do góry!

Złodziej zmartwiał. Obszukanego go wlec skrupulatnie — miał kilkaset tysięcy marek.

A zatem proponuj: — Stawiaj kolację!

— Dobrze.

— Z piwem.

— Zgadza się.

— Kotlet cielecy z jajkiem.

— A dla mnie trzy zawiłane.

— Niech i tak będzie.

— Policji nie powiem.

— Oto proszę.

Złodziejaszek wysypał gotówkę na stół i skłoniwszy się uprzejmie wyskoczył oknem, chwalać sobie tak „eleganckich panów”.

Nasi paskarze pojedą do Belgii po tytułu szlacheckie

Pieniądze są, apartamenty także są, młoda diablo harda, maniery jeszcze brutalne, ale z czasem można je urobić.

Brak tylko tytułu szlacheckiego. Wprawdzie dorozkarcz odczuć się czasem — panie hrabio — a kelner po libacji przekonywany jest, że miał do czynienia z „dziedzicem”, ale właściwie brakuje tytułu — tytułu oficjalnego, bo w republice nie siono księstwa i wszelkie szlachectwiny. Nie traćcie jednak

państwo nadziei, możecie się postarać jeśli mocno zapagniecie no!... coś więcej.

Cena zresztą obywatnia.

Otóż w Belgii w ciągu ostatnich dwóch lat udzieleno 47 tytułów hrabowskich, 5 wicehrabowskich, 6 barońskich i wydano 37 dyplomów szlacheckich.

Wydano te tytuły zasłużonym belgom. Więc nie trzeba tracić nadziei...

JAK CHŁOP Z BABĄ SWOJĄ DO NIEBA DOSTAĆ SIĘ CHCIELI

(Z bajek ludowych)

W małej chatynce pod lasem mieszkała stara babuleńka Małgorzata i miał jej stare dziedzisko — Woiciech.

Kochali się bardzo.

Pewnego razu Małgorzata groch w misce przebiegała, czyściła — jedno ziarnko z miski na ziemię upadło.

Ani spostrzegła, jak się po ziemi potoczyło.

W trzy dni z ziarenka tego roślinka wyrosła. Zobaczyła Małgorzata jak się listek zielony między deskami przeciska, ucieśliła się bardzo i woła Wojciecha:

— Weź no stary siekiery, kawał podłogi wyrab, niech sobie grochovina rośnie i w izbie, oczy nasze raduje.

Minał tydzień i drugi — grochovina już belek pod pułapem dosięgła. Urządzili starszokowie, że trzeba teraz w dachu dziurę wyrąbać na świat ją wypuścić, niechaj śmiga w górę, choćby do samego nieba.

Minał tydzień, minął drugi, groch zieloną lodygą koło komina się owinał i strzelił z dymem w górę wysoko, wysoko, aż pod same obłoki.

W niedzielę jakoś stary Wojciech przed chałupą siedział fajkę bałi i dumał:

— Eh wysoko rośniesz grochovina nasza, wysoko, aż pod same obłoki. Eh, cuda widział w niebie, cuda... W dzień — słoneczko złote, a w nocy — gwiazdki brylantowe...

Podniósł się z ławy w słońce spojrzął, aż mu lzy pociekły, okrutna go wzięła ochota do nieba się dostać.

Nie myślał wiele. Na dach po drabinie zalał, splunął w garście, grochovina się chwycił rękami, oblał nogami i zaczął się drapać do góry, jak po sznurze.

Już prawie pod same chmury się wciągał — patrzył wokoło — cuda, ach cuda... Jasno i ciepło w słońcu, a wiatr po twarzy pieści i całuje.

Zal mu się zrobiło, że, babu-

leńki swojej nie zabrał do nieba.

— Jakże to o nie, mogłem zapomnieć? Nie zostawie jej przecież na ziemi, kiedy sam w niebie będę. Trzeba wrócić i zabrać starowinę.

— Złaził na ziemię do chałupy i powiada:

— Zabieraj się starucho. Będzie w niebie śmierci czekać.

— Jakże ja się z tobą zabiorę? Sił nie mam, w głowie mi się zakręci — powiada Małgorzata.

Dział w głowę się podrapał, pomyślał chwilę i znalazł radę: — Dawaj worek, zawiaże cię i w zębach zaniosę.

Siadła babuleńka w worku, Wojciech ją tykiem mocno zawiązał, w zęby chwycił, na dach po drabinie i znowu jazda w górę po grochovinie, jak po sznurze.

Drapał się, wspinął do nieba, a w worku ciemno i duszno.

— Daleko jeszcze do nieba? — pyta babuleńka.

Dział zęby mocą zaciskał, powiedział nie, może więcej, ko mruży:

— M — mm...

Drapie się dalej, wyżej.

— Daleko jeszcze? — pyta babu-

— M — mm... — mruży dziadziśko.

Już obłoków sięgali, tylko ręce wyciągnąć i za chmurę chwycić, a baba pyta znowu: — Daleko?..

Wojciech znowu chciał pocieszyć, zapomniawszy, że worek w zębach trzyma:

— Już niedaleczko...

Jak tylko gębę otworzył, worek na starym zębzie się nie utrzymał i poleciał w dół, jak ka-

Z życia robotniczego.

Strajk metalowców

został zażegnany 60 proc. podwyżką, przyszaną robotnikom.

Robotnicy Krawieccy

prócz 50-procentowej podwyżki wynagrodzenia domagają się płatnych urlopów, zgodnie z ustawą z 1 czerwca 1923. Ustawa ta przewiduje dwie kategorie urlopów: 8-dniowy dla tych, którzy co najmniej jeden rok przepracowali w danym przedsiębiorstwie i 15-dniowy dla mających 3 lata takiej pracy za sobą.

Włókiennicy

prowadzą intensywne rokowania z fabrykantami. Proponują przyjęcie cennika łódzkiego po ostatniej regulacji (67 proc.) zyskuje coraz więcej zwolenników. Na sobotniej konferencji oświadczyli się za łódzkim cennikiem członkowie zwią-

ków klasowych. „Praca” natomiast żąda, 90 proc. podwyżki dla kobiet i mniej płatnych robotników, dla wszystkich innych przyjmuje miernik łódzki z tem, aby na przyszłość regulowano cennik co dwa tygodnie na zasadzie danych Urzędu statystycznego.

W chwili, gdy piszemy te słowa (niedziela wieczór) odbywa się jeszcze dalszy ciąg sobotniej konferencji. Pewne dane przemawiają za tem, że dojdzie do porozumienia.

Jednogodzinny strajk protestacyjny

odbędzie się dziś w czasie od 9.30 do 10.30 przed południem we wszystkich miejscowych fabrykach. Demonstracja ta ma na celu zaznaczenie solidarności z robotnikami w Łodzi, Częstochowie i Bielsku.

Ofiary kąpieli rzecznej.

Znowu jeden topielec i jeden „kandydat”.

W narwi pod Łomżą utonął podczas kąpieli 15-letnia Wiera Gawrilowa. Wartki nurt rzeki porwał wątłą dziewczynę i uniósł na znaczną odległość. Natychmiastowa pomoc okazała się daremną. W pół godziny po wypadku wydobyto zwłoki.

Więcej szczęścia miał p. Sz. Martynow, białostoczanin, któ-

rego wir wodny Supraśli wchłonił i na dno pociągnął. Wydobyszy się na chwilę z toni Martynów krzyknął z całej piersi: „ratujcie!” Wołanie o pomoc posłyszeli łowcy opodal rybę włoczenie, które bezzwłocznie rzucili się do rzeki i wydłuli z jej chłodnych objęć ofiarę z słabymi oznakami życia.

Niepożądana „elektryfikacja”.

Na ul. Sosnowej oberwał się przewód elektryczny i spadł ze słupa. O drut ten potknęła się przechodząca ulicą Eugenja Onyszko i, rażona prądem, runęła bez zmysłów na bruk uliczny.

„Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej Onyszko wymknęła się śmierci, nie tak rychło jednak powróci do zdrowia, doznawszy bardzo poważnych obrażeń.

Pan Komendant lubi jagody.

Czemuz jednak zdobywa je z Krzywdą biedaków?

Cztery mieszkanki Białegostoku, Izabela Balukowa z córką swą Marią, Nadzieja Rożkówna i Aleksandra Kuźmicka wybrały się w środę 18 b.m. na jagody do lasu w Zielonej. Od 6 godz. rano do wpół do czwartej po południu zmudnie i mroznie zbierały poziomki i borówki. Napelniały nimi po brzegi przyniesione koszyki, obładowane leśnym plonem wracały różno do domu. Gdy wyszły na gościniec koło posterunku Policji, zatrzymał je p. komendant bardzo lakonicznym pytaniem:

A pozwolenie na zbieranie jagód macie?

Stropiły się niewiasty, jakże nie wiedziały o istnieniu podobnych formalności. Wyznały też szczerze, iż brak im żadnej legitymacji. Wtedy p. komendant polecił wysypać jagody do mus, przyniesionych przez posterunkowego. Nie pomogły

blagalne prośby, ani rzewne łzy biednych kobiet. Wreszcie ktoś im doradził, by dodatkowo zaopatrzyły się w pozwolenie. Pośpieszyły tedy do pobliskiej kancelarii leśnej i uiaściły opłatę. Ale p. komendant nie dał się „wyprowadzić w pole”. Poprostu kwit skonfiskował a klientki oddalił z próżnymi koszami?

Wtedy p. Izabela Balukowa nie mogła się powstrzymać od wypowiedzenia cierpkiej uwagi. Trzech synów młoch brońto Polski przeciw bolszewikom a teraz...

Resztę słów połknęła ze łzami.

Wartość zagrabionych jagód wynosi około 80.000 mk. było ich bowiem przeszło 20 litrow

Czy nie za dużo tego na pański apetyt, szanowny panie komendancie?

Nie przebiera w środkach.

Chcąc się pozbyć lokatorki, obił ją żelaznym młotkiem.

Kto zna z widzenia tylko p. Mordche Białostockiego, właściciela domu pod nr. 34 przy ul. Wersalskiej w Białymstoku, ten nie przypuściłby nawet, jak porywczy i złośliwy bywa on niekiedy. Jeszcze dalszym od prawdy byłby przygodny obserwator p. Mordchy w domu, kiedy to on, przebierając palcami w długiej, siwej brodzie, zatapia się w świętej księdze, Talmudu. Na modlitwie bowiem trawi p. Mordcha parę godzin dziennie.

Nie przeszkadza mu to jednak w różnych doczesnych kalkulacjach. Tak np. postanowił wyrzucić z mieszkania p. Z. Szwarcowską, która zajmując je od roku, opłacała w swoim czasie całoroczny czynsz z góry ma trzy miesiące przed wprowadzeniem się pod gościnny dach p. Mordchy. Kontrakt najmu upływa wprawdzie dopiero 25 bm., ale patrząc w przyszłość p. Mordcha sta-

ra się zawczasu obrzydził lokatorkę wszelką myśl o przedłużeniu umowy względnie korzystaniu z prawa o ochronie lokatorów. Płacił więc jej różne pałusy, a przed paru dniami uderzył krzesłem 2-letniego synka p. Szwarcowskiej, kiedy zaś ta stanęła w obronie swego dziecka, pozwał za młotek i wymierzył bezbronnej kobiecie kilkanaście wściebanych rąków na oślep, bijąc po głowie, piersiach, plecach i ramionach. Zbitą do krwi opatrzyć musiał lekarz Dr. Siemaszko, a sprawa powędrowała do Sądu.

Zimą br. ten sam p. Mordche w sposób nader brutalny wyrzucił na bruk swego rodzzonego syna i synową, znajdującą się podówczas w stanie odmiennym.

Tak to niekiedy pod świętobliwą powierzchownością kryją się zgola nieludzkie instynkty.

„Nie masz prawa widzieć dzieci!”

Wiarołomna żona i Kochanek przegrodzili drogę. Krwią i ranami zapłacić musiał rodzicielskie przywiązanie.

Złe pozycje w małżeństwie — to jedno z najbardziej rozpowszechnionych utrapień ludzkości. Stała zwierzęce, skojarszone jedynie prawem przyrody, nie znają tej udręki nienawistnych więzów, krepujących człowieka, pana i władce świata, którego wszystkie poczynania podporządkowano prawdom etyki i moralności.

Do rzędu męczenników Hymenu z pełnym prawem na przednią lokację należy p. Roman Kunowski, fryzjer, zam. przy ul. Młynowej w Białymstoku. Przed laty czternastu pojął za żonę kobietę, do której zapłonął namiętnym uczuciem. Pani Anna, niewiastą do rodna, lecz niezbyt sentymentalna, przyjmowała objawy meżowskiego przywiązania jako należną sobie daninę — i tak im sływały lata. Bóg dawał dzieci — Bóg je zabierał, dwie jednak dziewczynki udało się wychować; jedna z nich liczy obecnie lat 13, druga 7.

Byliby małżonkowie żyli zapewne do końca dni swoich w lojalnej zgodzie, gdyby nie „ten trzeci”, młokos i zawadzaka,

który wszedł do ich domu, aby zrabować spokój. Stało się to jeszcze przed 2 laty. Narazie starannie skrywany, później coraz wyraźniejszy, wreszcie zupełnie jawny stosunek dwójga kochanków stał się powodem tragicznych scen w życiu „trójkąta”. Skończyło się na tem, iż p. Anna wyprowadziła się na osobne mieszkanie, by móc swobodnie spotykać się z wybranem swego wiarołomnego serca. Za matką poszły obie dziewczynki, które jednak ukradkiem widywały się z ojcem. Dowiedzieli się o tych schadzach kochankowie i zarędoszcząc nawet tej odrobiny kradzionego szczęścia człowieka, któremu złamali życie, napadli go onegdy na ulicy koło koszar 42 p.p. i pobili kamieniami do utraty przytomności, poczem zabrali z kieszeni omdlałego papiery i pieniądze.

— Nie masz prawa widzieć dzieci! — wołali do swej ofiary. Kochanków aresztowano, Kunowskiego odwieziono do Szpitala Żydowskiego.

Kronika policyjna białostocka.

Ujęto sprawcę kradzieży cukierków w fabryce Lebebauma, popełnionej przed 2 tygodniami. (O kradzieży tej pisaliśmy w swoim czasie, podając wartość złodziejskiego łupu na 6 mil. mk.) Owym amatorem słodczy jest p. Mojsze Wajner, zamieszkały pod nr. 4 przy ul. Wesołej, która

obecnie będzie musiał zamienić na poważniejsze ustronie.

Za brak respektu dla przepisów handlowych odpowiadać będą: Chaim Orman (Rynek Kościuszki 2), Kantorowicz (Rynek Kościuszki 26), Czerna Gotlib (Rynek Kościuszki 24), Wolf Zaberka (Giełdowa 4).



Firma egzystuje od 1905 r.

FABRYKA

cukrów, czekolady i marmolady itp.

sp. z ograni.

„WIEDEŃSKI”

odpowiedzial

(Firma wpisana pod Nr. 54 do Rejestru Handlowego działu B. przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku).

Białystok, Sosnowa Nr. 5, tel. 10.

POLECA się PIERWSZORZĘDNE WYROBY

Ceny konkurencyjne. Warunki dogodne.

Lekarz-dentysta

P. P. CICHONSKI

Pałacowa 4 telef. 19.

Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki.

Obuwia

nie kupuj nigdzie dopóki nie obejrzyś

2 u Br. Perłowskiego

Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro

gdzie otrzymasz

NA RATY.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne — skórne.

Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243.

Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Hemoroidy uduwa ból pieczenia, swędzenie, krwawienie, zmniejsza goz.

„VADICOL” (z Kogutkiem)

Czopki hemoroidalne.

Zadać w aptekach i składach aptecznych.

Dr. Gurwicz

Specjalność choroby skórne weneryczne, moczościowe.

Lec. promieniami Rentgena.

Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7.

Białystok, ulica Lipowa 17.

Ogłoszenia drobne.

Spółdzielnia Urzędnicza w Białymstoku poszukuje sklepowego obznajmionego z kooperacją. Warunki 1.500.000—1.800.000 bez mieszkania pożądaną kawaler, posada do objęcia od zaraz.

903

Dr. Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne.

Oświetlenie cewki i pęcherza.

Przyjmuje od godziny 9—1 i 3—7.

Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. M. KANEL

Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczościowych.

(nieobecność pociągowa).

Przyjmuje od 8 r. 15.7 w. kobiet i dzieci 4.5 pp. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, Kobięce i akuszerja.

przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Odstepie

sklep masarski z mieszkaniem na dogodnych warunkach ul. Kolejowa Nr. 18, Ostaszewski

900

Kupię

dom z placem ewentualnie tylko PLAC. Zgłoszenia z podaniem sumy wymiaru placu i domu. Oferty do Administr. „Dzienn. Biał.” ul. „NABYWCY”.

897

Sprzedaje

się plac wraz ze starym budynkiem przy ul. Wiśniowej. Wiadomość: R. Fortel, Legionowa 15.

907

Zgubiono paszport niemiecki, na imię Golda Rochla, Pirmel, przy ul. Grodzkiej Nr. 10.

891

Zgubiono książkę wojskową, wyd. przez Kom. Kontrole w m. Knyazynie na imię Michała Rajeskiego, (rocz. 1899), zam. we wsi Klepaż pow. Białostockiego gm. Baranów.

895

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono paszport amerykański, wyd. przez Starostwo Wysz. Mazowieckie na imię Lebel (Tewel) Nyszmansa zam. w m. Wysz. Mazowieckiego.

899

Skradziono dowód osobisty, na imię Sęula Dab zam. w m. Bielsku gm. Grodzkiej.

898

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie, numer dwa dorożkarskie, wyd. przez Wydział Ruchu Kolejowego przy Kom. sariacie w Białymstoku na imię Grzegorza Leonczuka zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 7.

896

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grzywieńskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku, rocz. 1895 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6.

889

Przy chorobach płucnych

bronchitis, suchotach, koflusu, katarach oraz astmie, stosując lekarskie odwiechu lat z dobrym skutkiem

FAGOSOL

Kaszel, zaflegmienie, poty nocne po użyciu FAGOSOLU znikają w krótkim czasie

839

Apetyt wzmacnia się chory szybko się poprawia.

FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach oraz składach aptecz.

Kamienie żółciowe

ZMIĘKCHA I USUWA

Cholekizyna H. Niemcewskiego

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. 354

Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podbrzusnym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszce. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerowanie. Objawy podczas ataków. W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozciąganie żebra i parcie na kiszce stołowej. Brak trchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przetrząs). Niekiedy wymioty żółcią, dręczenie, zimne poty, żółtaczka.

Blizszych informacji udziela

Aptekarz-fizjolog H. NIEMCEWSKI Warszawa, Nowy-Swiat L. 5.

INŻYNIER-MECHANIK

ogólnej budowy maszyn, obeznany przeważnie z konstrukcją parowozów, obrabiarkami, drzewa i transportu, poszukuje posady

Łaskawe zgłoszenia do inżyniera Frączkego w Poznaniu, ul. Dąbrowski 13, 1 p.

866

NA RATY

ubrania męskie, palta, meble, łóżka, żelazne, naczynia kuchenne

Br. Perłowski

Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro.

Student POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

PRZYGOTOWUJE — 835

do egzaminów z 4, 6 i 8 klas, oraz do nowego gimnazjum.

Wiadomość: ulica Ciepła Nr. 20.

KINO

„Apollo”

DZIS

MILJARDERZY

Sztuka w 6-ciu aktach

z czarowną i genialną

MARY PICKFORD

w roli głównej.

„Modern”

Odwieczna historia miłości

DZIS

Kasa czynna od 6 pp. Początek o g. 7 wiecz.

Najsłynniejsi gwiazdy Nowego-Jorku

DOZWOLONY DLA MŁODZIEŻY

KU SZCZĘŚCIU (Radio-zbawca)

Współczesny dramat życiowy w 6-ciu aktach.

MERY ALDEN — HAERRY OLLAN

w rolach głównych.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów, Białystok, Warszawa 83